

Fundacja Inicjatyw Twórczych i Społeczno-Edukacyjnych
KURDYBANEK

przedstawia

Opowieść o duchu z Karkonoszy

Z cyklu czterech bajek

„Palec pod Budkę...”, czyli bajki inspirowane kulturą Polski”.

Program Narodowego Centrum Kultury *Kultura w sieci*.



FUNDACJA INICJATYW TWÓRCZYCH
I SPOŁECZNO EDUKACYJNYCH

kurdybanek

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



Dofinansowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu
„Kultura w sieci”

- Teraz ja – powiedział Krzyś, wstając ze swojego miejsca w przedziale pociągu.
- Jeszcze chwilkę – odpowiedziała zaspanym głosem Tosia, wpatrując się w przemykający za oknem krajobraz.

- Ale ty śpisz, a nie patrzysz! – odrzekł Krzyś.

- Patrzę, tylko tak trochę leżę – odparła Tosia.

Siedzenie przy oknie było tak przyjemne, że pomimo tego, iż umówiła się z bratem o siedzeniu na zmianę, trudno jej było ustąpić mu miejsca. Chociaż Krzyś także siedział przy oknie, umówili się, że zamienią się miejscami, bo Krzyś chciał patrzeć przez okno na to, co dopiero się pojawi, a nie tylko na to, co właśnie znika. Tosia opierała głowę o stoliczek i spod wpróchniętych powiek patrzyła na jesienną mieszankę kolorów zasnutych mgłą. Chciało jej się jednocześnie spać i patrzeć. Rzadko jeździła pociągiem i chociaż jechali już długo, nie nudziło jej się patrzeć przez okno. Chciało jej się spać, rano musieli wstać bardzo wcześnie. Teraz piekły ją oczy. Mama mówiła, że to z niewyspania ma "piasek w oczach".

- Ale ty już jesteś długo! – podniesionym głosem powtórzył Krzyś.

- No to masz! – odrzekła rozzłoszczonym głosem Tosia, wstając gwałtownie z miejsca. – Masz swoje miejsce przy oknie!

- Nie krzycz na mnie, teraz jest moja kolej – powiedział Krzyś z pretensją.

- Widzę, Tosiu, że fajnie było Ci tam siedzieć. To najlepsze miejsce w przedziale – powiedział tata, widząc nadąsaną minę Tosi.

- No, fajne – powiedziała jakby obrażona, czując jednocześnie ulgę, że tata też uważa, że tam jest najlepiej i że doskonale ją rozumie.

- Rozumiem, że Krzyś też chciałby posiedzieć na tym najlepszym miejscu. Każdy by chciał – dodał tata.

Tosia spojrzała na niego zdziwiona. Przed chwilą czuła się zrozumiana, a tu nagle tata jest za Krzysiem. Odwróciła się. Było jej smutno, że nie może siedzieć przy oknie, przez które można patrzeć na pola, drzewa, bujne krzaki, zdarzały się nawet krowy, które z podniesionymi łbami patrzyły na przejeżdżający pociąg.

Tosia spojrzała na mamę, licząc że może ona stanąć w jej obronie. Ale mama czytała książkę i zdawała się nie zauważyć całej tej sceny.

Jechali w góry. Całą wycieczkę wymyślił tata, który często opowiadał, jak na studiach ze znajomymi robili sobie takie wypadki z plecakami na kilka dni. Zwłaszcza w Sudety, gdzie w Szklarskiej Porębie mieszkała jego ciocia.

- Karpacz kojarzy mi się z karpatką babci – powiedział Krzyś.

- Hmm, pycha – oblizał się tata. – Jak odwiedzimy babcię, poprosimy, żeby ją upiekła – uśmiechnął się.

- Swoją drogą, Karpacz, to całkiem nowa nazwa tej miejscowości. Jeszcze nie tak dawno nazywała się Mostowa Góra, a mówiono też o niej – Krzywa Góra.

Tosia słuchała słów taty jednym uchem, za to z dużą uwagą przypatrywała się starszemu mężczyźnie, który stał na korytarzu pociągu i wyglądał przez okno. Miał siwe, całkiem długie włosy i siwą brodę. Tosia pomyślała, że na pewno jest wędrowcem. Ubrany był w brązową kurtkę, a na nogach miał górskie buty. Obok niego leżał duży plecak z wieloma kieszeniami. Taki plecak Tosia widziała na różnych obrazkach z bajek.

Mężczyzna chyba wyczuł, że Tosia mu się przypatruje, bo odwrócił głowę w jej kierunku i uśmiechnął się. Tosia przycisnęła do siebie swój mały plecaczek dumna, że jedzie w góry, pewnie tak samo jak ten pan i będzie wspinać się na szczyt jak prawdziwy wędrowiec.

- Tato, a dlaczego ta góra nazywa się Śnieżka? – zapytał Krzyś.

- Bo pewnie można tam spotkać królową Śnieżkę – zażartowała Tosia.

- Ja bym wolał spotkać króla – rozmarzył się Krzyś.

- Legendy mówią, że w Karkonoszach można spotkać Króla Gór, Karkonosza – powiedział poważnie tata. – Przybiera on różne postacie, czasem to starzec z kosturem, czyli takim kijem

do podpierania się, czasem jeleni albo postać z głową orła, jelenimi rogami, tułowiem lwa, z kopytami i rozdwojonym ogonem.

- Naprawdę? Musi być straszny! – powiedział Krzyś szeroko otwierając oczy. – A czy my go spotkamy? Czy on jest niebezpieczny?

- Nie wiem, czy go spotkamy. To magiczna postać. A, przypomniałem sobie jeszcze, że zważy go też Rzepiórem albo Liczyrzepą.

- Liczyrzepą? – zapytała Tosia. – Dlaczego? Liczył rzepy?

- Dokładnie tak – powiedział tata. – Wedle jednej z legend zakochał się w pewnej księżniczce, porwał ją, a ta, żeby uciec kazała mu liczyć rzepy na polu. I kiedy ten był zajęty liczeniem, ona uciekła. Ale ja tam wolę Karkonosza z jelenimi rogami – podsumował.

- Można się pogubić – stwierdziła Tosia. – To kim on właściwie jest?

Spojrzała na korytarz, żeby popatrzeć na staruszkę z plecakiem, ale już go nie było. Może wysiadł, ale przecież pociąg się nie zatrzymał – myślała Tosia. Pewnie usiadł w jakimś przedziale.

- Żeby tylko opadła mgła – powiedziała mama, odrywając się po raz pierwszy od książki.

- Na pewno opadnie – powiedział tata. – Nim dojedziemy, wyjdzie słońce, akurat jak ruszymy w góry – dodał dziarsko i przeciągnął się radośnie.

Dzieci dopytywały jeszcze tatę, który dokładnie znał Karpacz o to, czy są tam jakieś fajne miejsca, czy pójść na lody i na plac zabaw. Ale tata powiedział tylko tajemniczo, że najpierw pójść zobaczyć Króla Gór, a potem ruszyć na Śnieżkę. Mama zastanawiała się, czy pogoda aby na pewno jest dobra na wyjście na szczyt. Nadal było mgliście i nie widać było słońca. Tata jednak był zdecydowany. Zapewniał, że pogoda na 100 % się wyklaruje, słońce w końcu zaświeci i będą mieli świetną wycieczkę.

- Tato, on jest straszny! – powiedział Krzyś, patrząc na postać półjelenia, półdiabła.

- I ma węzowy język! – zdrygnęła się Tosia. – Nie chciałabym go spotkać w górach.

- Jestem Duchem Gór! – powiedziała Tosia straszonym głosem, zachodząc Krzysia od tyłu, kiedy ruszyli w drogę.

- Aaaa! – krzyknął Krzyś. Ale zaraz zaczął się śmiać. – Ja też jestem Duchem Gór – powiedział. Podniósł z ziemi gruby kij, podparł się na nim i szedł zgarbiony, udając starca.

- Jestem Duch Gór, Karkonosz, strażnik lasów i zwierząt – powiedział poważnym, grubym głosem – i idę po swój skarb - dodał po chwili.

- Uuu! Krzysiu! Powiedziałaś to tak, że przez chwilę naprawdę myślałam, że jesteś Karkonoszem! – zawołała z zachwytem Tosia. – Daj mi ten kostur! Teraz ja pokażę!

Krzyś podał jej kostur, a Tosia podbiegła wyżej, stanęła na chwilę i powiedziała, udając Króla Gór:

- Ktokolwiek ruszy mój skarb, niech się strzeże! – zawołała groźnie, niemal wyjąc.

- Tosiu, w górach i na szlakach nie można tak głośno krzyknąć – powiedziała mama.

- Dlaczego? – zapytała Tosia.

- Bo żyją tu zwierzęta, ptaki, jakieś owady, których nawet nie widzimy. Te góry należą do nich.

- I do Króla Gór! – powiedział Krzyś.

- Tak. I do Króla Gór, a on chroni tu całą przyrodę. My jesteśmy tu gośćmi – dodał tata.

- No, dobrze – udobruchała się Tosia. – Chciałam tylko spróbować, jak to jest być Karkonoszem.

Zza zakrętu wyszło dwoje młodych ludzi z plecakami na plecach. Kiedy dziewczyna i chłopak ich mijali, Tosia usłyszała słowo: „Cześć”.

- Cześć – odpowiedziała mama.

- Cześć – dołączył się tata.

Tosia zatrzymała się zaskoczona.

- To was ich znacie? – zapytała z szeroko otwartymi oczami.

Krzyś także był zdziwiony. Rodzice powiedzieli tym ludziom „Cześć” w taki sposób, jakby codziennie się z nimi widywali.

- Kto to jest? – zapytał.

- Nie wiem, nie znam ich – odpowiedziała mama. – Ale na szlakach górskich jest taki zwyczaj, że ludzie witają się ze sobą.

- Taka górską brać – powiedział tata dumnie.

- Ale co brać? – zapytała Tosia.

- Brać to jakby bracia, rodzina, bo ludzie, którzy kochają góry, chodzą po szlakach i szanują przyrodę, są jak rodzina. Dlatego się witają. Wy też tak teraz możecie.

- Ale super! – podskoczyła Tosia i pierwszej napotkanej osobie powiedziała: Cześć!

- Tosiu, starszym osobom możesz też mówić: dzień dobry.

Szli już dłuższą chwilę. Mgła gęstniała i snuła się po ścieżce, nie było widać też góry. Było zimno i smętnie. Wcześniej Tosia cieszyła się, że będzie mieć super zdjęcia z wycieczki, w sam raz na zadanie szkolne. Niewiele jednak było widać. Dziewczynka czuła, że nie ma już chęci iść dalej. Była zmęczona i senna. Tata mówił, że góry to przygoda, a ona żadnej przygody tu nie widziała. Idą i idą, jaka to przygoda. „Nudne te góry”- pomyślała.

Krzyś szedł za tatą, podpierał się grubym kijem i wyobrażał sobie, że jest Karkonoszem. Rozglądał się dookoła, wszędzie była mgła. „Czy Duch Gór chodzi tamtędy? Czy się nie boi”? Krzyś poczuł, że nie chciałby zapaść się między te drzewa. Bałby się.

Było mu zimno. Rodzice zastanawiali się, czy mgła rzeczywiście opadnie. Mama myślała o wycofaniu się, ale tata, który znał się na górach i na mgle, uważał, że jak dotrą na szczyt Śnieżki, zobaczą piękne widoki. Krzyś nie chciał już żadnych widoków. Zerkał na boki ścieżki, jakby obawiając się, czy nie wyskoczy stamtąd jakieś zwierzę, albo jeszcze coś... Przypomniał sobie pomnik Ducha Gór i wyobraził sobie, jak zwinna postać Karkonosza z jelenimi rogami i rozdwojonym, diabelskim ogonem przemyka między drzewami. Z boku ścieżki usłyszał szelest, rozejrzał się. Nic. Krzyś poczuł, jak mocno zaczęło bić mu serce. Pomimo, że mama i tata byli blisko, chłopiec bał się. Spojrzał do tyłu. Mgła. I jakiś ruch. Kątem oka między drzewami zobaczył przemieszczające się gałęzie. „To nie są gałęzie, to rogi!” – pomyślał i zawołał, podbiegając do mamy.

- Duch! Mamo! Duch gór! – Krzyś złapał za rękę mamę.

- Co się stało? – spytała mama.

- Mamo, tam jest duch... – mówił przestraszony Krzyś, wskazując ręką na drzewa.

Mama spojrzała na drzewa.

- Krzysiu, być może między drzewami przemykają jakieś zwierzęta, które tu mieszkają. Tu nie ma duchów – powiedziała.

- Ale ja się boję – Krzyś trzymał mamę mocno za rękę. – Chcę wracać. Boję się – mówił płaczącym głosem.

- Zatrzymajmy się – powiedziała mama. – Ta mgła się nie rozrzedza. Myślę, że powinniśmy zawrócić.

- Tak. Wróćmy już. Zmęczona jestem – powiedziała Tosia zniechęconym głosem. – Nudno tu jest. I zimno. I jestem głodna. I zdjęć też nie zrobię. Bez sensu ta cała wycieczka.

- Tosi, widzę, że jesteś rozczarowana. Że nie ma pięknych widoków i że nie możesz zrobić ładnych zdjęć.

- Wracajmy – powiedział Krzyś, tuląc się do ramienia mamy. – Bolą mnie nogi.

- Słuchajcie, - powiedział po namyśle tata – jechaliśmy tu specjalnie wielki kawał drogi. Wiem, że jest trochę zimno i jesteście zmęczeni, ale jak wejdziemy na Śnieżkę, to zobaczycie ...

- Chyba nie zobaczymy – przerwała mu mama. – Jest mgła i wcale się nie rozrzedza. Myślę, że rozsądnie byłoby wrócić.

- Tak, wracajmy – zawtórowała jej Tosia, a Krzyś mocniej przytulił się do mamy. Nie chciał już tu być i był zły na tatę, że każe im iść dalej.

- Ale przecież jechaliśmy tu kilka godzin, to bez sensu... - obruszał się tata. – Dochodzimy już do schroniska, tam zjemy naleśniki i zastanowimy się, co dalej.

- Widzę, że ty też jesteś sfrustrowany - westchnęła mama.

- Jaki? - zapytała Tosia.

- Sfrustrowany - powiedziała mama - czyli rozczarowany, że nie można zrobić tego, co się zaplanowało i na co się nastawiło.

- To tak jak ja - odrzekła Tosia, spuszczać głowę ze smutkiem, a po chwili dodała:

- Daleko jeszcze?

W tym momencie ktoś pojawił się na ścieżce. Schodził z góry, w każdym razie szedł w ich kierunku. Był to starszy mężczyzna z plecakiem na plecach, z kapturem nasuniętym na głowę. Wspierał się na grubym kij, trochę większym niż ten, który znalazł Krzyś.

- Dzień dobry – powiedział.

- Dzień dobry – odpowiedział tata.

- Schodzę z gór. Jest silna mgła. Radzę wam zawrócić. Pogoda się już dziś nie poprawi – powiedział mężczyzna zwalniając, ale nie zatrzymując się, jakby nie chciał nawiązywać rozmowy.

- Eee – machnął ręką tata z miną znawcy – znam to miejsce. Tutaj często jest mgła. Na pewno się rozpogodzi. Nie ma co tak szybko rezygnować – dodał.

- Radzę wam zawrócić. Dzisiaj mgła się nie rozejdzie – powiedział mężczyzna, mijając ich i znikając na ścieżce prowadzącej w dół.

- Widzisz, tato. On schodzi. Wracajmy – powiedział podniesionym głosem Krzyś. – Nie chcę już iść na żadną Śnieżkę!

- Ten pan był podobny do takiego pana w pociągu – powiedziała Tosia.

- I miał fajny kij. Jak Duch Gór – dodał Krzyś.

- Jestem głodna – powiedziała Tosia. – Co z naleśnikami w schronisku? – zawahała się, bo z jednej strony chciała już wracać, a z drugiej żał jej było pysznych górskich naleśników.

- Wracamy – powiedziała stanowczo mama. – Mgła nie ustępuje. I pewnie nie ustąpi. To nierozsądne iść dalej, możemy się zgubić. Wejdziemy na Śnieżkę innym razem.

Tata stał ze spuszczoną głową. Widać było, że jest mu żal zawracać. Wahał się. Do tej pory wierzył, że wejdą na szczyt i zejną jeszcze innym szlakiem, żeby było ciekawiej. Trudno mu było zrezygnować, chociaż już teraz wiedział, że tak będzie rozsądniej.

- Dobrze. Zawracamy. Macie rację – powiedział z rezygnacją i jakoś tak smutno, że nawet Tosi zrobiło się żal taty.

- Tato, jeszcze tu wrócimy – przytuliła się do niego i od razu dodała, zwracając się do mamy porozumiewawczo:

- Tata jest chyba rozczarowany.

- Tak myślę, można tak się czuć, jak nam coś nie wyjdzie, albo musimy z czegoś zrezygnować – powiedziała, po czym dotknęła ramienia taty, jakby chciała dodać mu siły.

- A możemy chociaż zjeść kanapki, te z plecaka - zapytała Tosia.

- Dobrze, usiądźmy na chwilę. Ale musimy szybko zjeść. Mamy też herbatę w termosie – powiedziała mama.

Krzyś od jakiejś chwili siedział przykucnięty przy ścieżce i coś oglądał.

- Znalazłem skarb – zawołał z zachwytem. – Patrzcie, jaki kamień!

Podbiegł do Tosi i rodziców, pokazując kamień, który wyglądał zwyczajnie, ale jak się nim poruszało, to widać było fioletowe zabarwienie i połysk.

- Wygląda jak ametyst, których pełno jest w tych górach – powiedział tata.

- To kamień szlachetny – powiedziała mama.

- Ametyst! Magiczny kamień! Szlachetny! Słyszysz, Tosiu! – zawołał Krzyś, który zapomniał o strachu, mgle i zmęczeniu. Cieszył się, bo znalazł kamień do swojej kolekcji, w dodatku – kamień szlachetny.

- Gdzie go znalazłeś? Ja też chcę poszukać – powiedziała Tosia.

- Tutaj – Krzyś wskazał miejsce, gdzie natrafił na kamień, po czym pieczołowicie schował go do swojego plecaka.

- Ruszamy – powiedziała mama, kiedy zjedli kanapki.

- Ale ja jeszcze chcę poszukać kamienia – powiedziała Tosia. – Krzyś ma, ja też chcę!

- Może znajdziesz w drodze powrotnej, teraz ruszamy – powtórzyła mama.

- Hmm – zachmurzyła się Tosia niezadowolona, ale posłuchała mamy.

Cała wycieczka na nic. Ani przygody, ani zdjęć, ani naleśników, ani Śnieżki, ani Karkonosza – myślała Tosia. Przypomniała sobie starszego pana, który zawrócił ich ze ścieżki. Ciekawe, kto to był. Miał kostur, jak Duch Gór. Może to był on?

- Tato, a czy takich kamieni, jak ja znalazłem, jest w tych górach dużo? – zapytał Krzyś.
- Oj, tak – powiedział tata. – a dawniej można tu było znaleźć nawet rubiny.
- Rubiny? – dopytała Tosia. – Takie korony z rubinów mają księżniczki w bajkach. Naprawdę tu były rubiny?

- Tak. I szafiry. Dawno temu w góry te przyjeżdżali poszukiwacze skarbów – Waloni. Wydobywali szlachetne kamienie, a było to wtedy niebezpieczne. Bo nie było takich szlaków, jak teraz. No, i bali się Ducha Gór. Wierzyli, że wszystko w Karkonoszach należy do niego, więc zabieranie stąd kamieni mogło go rozgniewać.

- I co? Zrobił im coś? – zmartwił się Krzyś.

- Nie wiem. Ale ludzie trochę bali zapuszczać się w te tereny, a Waloni, żeby wiedzieć, jak wrócić i znaleźć swoje ścieżki zostawiali sobie różne znaki pokazujące kierunki, na przykład na skałach, na drzewach. Zresztą, niektóre dzisiejsze szlaki wiodą właśnie po ich starych oznaczeniach, choć dziś już ich nie widać.

Mama popatrzyła na tatę z uznaniem i zaciekawieniem.

- Tato, skąd ty tyle wiesz o tych górach? – zapytał Krzyś, który poczuł się od razu bardzo odważnie. Szedł przecież po takich niebezpiecznych górach.

- Przyjeżdżałem tu na wakacje bardzo często jak byłem w waszym wieku i trochę starszy. A wujek Bolek opowiadał mi wieczorami różne historie.

- Nigdy mi tego nie opowiadałeś – powiedziała mama. – Bardzo to ciekawe.

Tata uśmiechnął się z zadowoleniem. Ta wycieczka wcale nie była taka nieudana.

- Skarby skarbami, ale musimy iść szybciej, bo rzeczywiście mgła się robi coraz gęstsza. Ledwo widać ścieżkę. Pośpieszcie się, dzieci – powiedział tata z lekkim niepokojem w głosie.

- Tato, a mogę iść i jeść batonika? – zapytał Krzyś.

- Możesz, tylko patrz pod nogi – rzekł tata.

- A kto ma mój plecak? – zapytał Krzyś, który, sięgając po słodczyce zorientował się, że nie ma go na plecach.

- Nie wiem – powiedziała mama. – Każdy ma swój.

- Ale ja go nie mam – głos Krzysia zdradzał zaniepokojenie. – Tosia, ty go wzięłaś?

- Ja, nie – odparła Tosia. – Może gdzieś Ci spadł?

- Spokojnie – powiedział tata. – Przypomnij sobie, czy, jak zjedliśmy kanapki, założyłeś go na plecy.

- Nie wiem – odpowiedział niepewnie Krzyś. – Chyba tak. Chociaż może nie założyłem... Pamiętam, jak wkładałem kamień do plecaka, a potem wyciągałem kanapkę, a potem..., już szliśmy – Krzyś zwiesił głowę. Przestraszył się, że plecak został tam, gdzie jedli kanapki i teraz trzeba wracać, w tej mgle.

- No, ładnie – powiedziała mama jakby z wyrzutem, a Krzyś poczuł, że chce mu się płakać. I rozplakał się.

- Krzysiu, widzę, że Ci smutno. Niestety, nie możemy wrócić po plecak.... – zaczęła.

- Ja wrócę, czekajcie tu na mnie. Wiem, gdzie to było – poderwał się tata.

- Nie, nie zgadzam się. Nie będziemy na Ciebie czekać i rozdzielać się. To nierozsądne. Jest coraz większa mgła, musimy szybko schodzić ze szlaku. Jeszcze tego by brakowało, żebyśmy się pogubili! Krzysiu – dodała – nie wracamy po plecak. Musi tam zostać, trudno. Czasem tak po prostu jest.

Przytuliła chłopca i powiedziała ciepło:

- Musimy iść.

- Mama ma rację. Idziemy. Trudno – zgodził się tata.

- Ale, mamó. Tam jest mój kamień... - powiedział smutno Krzyś, z nadzieją w głosie, że to przekona rodziców.

Mama była jednak zdecydowana i stanowcza. Tosi zrobiło się żal brata i chociaż wcześniej bardzo zazdrościła mu kamienia, to teraz wcale nie czuła się lepiej, że go stracił. Przeciwnie – widząc jego smutek, podeszła i przytuliła go.

- Krzysiu, znajdziemy inny kamień. Zobaczysz. I dam ci swój batonik. Masz – powiedziała, sięgając do plecaka.

- Dziękuję – odpowiedział Krzyś. – Tak bardzo chciałbym z powrotem mój kamień – dodał ze smutkiem.

- Dzisiaj chyba wszyscy jesteśmy rozczarowani. Tak po prostu czasem jest, Krzysiu - powiedziała Tosia, patrząc porozumiewawczo na mamę.

Szli szybko w milczeniu. Nie spotkali nikogo. Widocznie potencjalni turyści zrezygnowali z wycieczki tego dnia. Krzyś powłóczył nogami zrezygnowany. Nie chciało mu się już nawet przypatrywać kamieniom na ścieżce. Był zmęczony i smutny. Ta wycieczka była okropna. Nie weszli na Śnieżkę, zgubił plecak i kamień, i jeszcze wystraszył się jelenia albo nawet tego Ducha Gór, który przemykał za drzewami.

- Dzień dobry – usłyszeli nagle.

Przed nimi na ścieżce stał znajomy im już starszy pan w kapturze na głowie. Wyciągnął rękę przed siebie i zapytał:

- Czy to wasz?

W rękę trzymał mały plecak. Krzyś natychmiast rozpoznał swoją zgubę.

- To mój! - zawołał i podbiegł do mężczyzny.

- Proszę – powiedział wędrowiec. – Tak pomyślałem, że to twój plecak.

- Dziękujemy – powiedziała mama.

- Skąd pan wiedział, że to plecak Krzysia? - zapytała Tosia, która wpatrywała się z wędrowca z niedowierzaniem. - Czy pan wrócił z powrotem na szlak?

- Znam te góry jak własną kieszeń. Chodzę po nich od zawsze i po prostu wiem, co się tu dzieje – odpowiedział tajemniczo.

- Jest kamień – zawołał Krzyś, który od razu otworzył odzyskany plecak, żeby sprawdzić, czy jest w nim jego skarb.

- Kamienie z tych gór należą do Karkonosza – uśmiechnął się do niego pan. – Ale myślę, że ten jeden możesz sobie wziąć. Dobrej drogi – pozdrowił wszystkich na koniec i ruszył przed siebie, w stronę góry.

- On poszedł na szlak, a przecież jest mgła i sam nam wcześniej radził zawrócić – powiedziała Tosia, nie spuszczając go z oczu, a nawet gdy zniknął, patrzyła ciągle w jego kierunku.

- To musiał być on! Król Gór! Jestem tego pewna – powiedziała jakby do siebie.

- Słyszycie? – odezwała się głośno do rodziców. – To był Duch Gór. Na pewno. Skąd wiedział, gdzie jest plecak Krzysia? I jak przeszedł tak szybko tam i z powrotem?

Chwyliła się dłońmi za głowę.

- Spotkałam Ducha Gór! My wszyscy go spotkaliśmy – zawołała.

- Kto wie? - powiedziała mama. – Może rzeczywiście coś w tym jest.

Tata uśmiechnął się.

- Tak, coś w tym jest – powiedział. – Do miasta mamy już jakieś 20 minut drogi. Kto ma ochotę na naleśniki? Palec pod budkę...

Tata zwinął swoją dłoń na kształt budki, a paluszki Tosi i Krzysia znalazły się tam błyskawicznie.

- Ja! Ja! – krzyknęli niemal jednocześnie, a potem żwawym krokiem ruszyli w dół w kierunku miasta.

Jadąc wieczornym autobusem do Szklarskiej Poręby Tosia myślała o całym tym dziwnym dniu. Chociaż nie doszli na szczyt Śnieżki Tosia czuła, że przeżyła coś niezwykłego. W głowie kłębiły jej się historie usłyszane od taty o rubinach i szafirach, a przed oczami miała starszego pana, Ducha Gór. “Jak wrócę do domu, to poszukam z tatą więcej informacji o tych górach!” - pomyślała.

Krzyś siedział oparty na ramieniu mamy. Za oknem było już ciemno. Autobus jechał miarowo. W zaciśniętej dłoni chłopiec trzymał kamień. Czuł się niezwykle. Po rozmowie z Tosią był przekonany, że spotkali Ducha Gór, który w dodatku pozwolił mu zabrać kamień.

- Mamusiu, czy wrócimy tam jeszcze? – zapytał sennym głosem.

- Na pewno – powiedziała mama.

W szybie autobusu zobaczyła swoją uśmiechniętą twarz, głowę Krzysia na swoich kolanach, Tosię i tatę, siedzących naprzeciwko, którzy wpatrywali się w zamglony krajobraz.

KONIEC

Tosię i Krzysia spotkacie w kolejnej bajce pt. „Opowieść o krakowskim pająku”.

Materiały edukacyjne do bajki “Opowieść o Duchu Karkonoszy”.

Dolny Śląsk i jego kultura.

Bajka o „Duchu Karkonoszy” przybliży nam kulturę Dolnego Śląska, a zwłaszcza jego zachodniej, górzystej części, w której znajdują się Karkonosze i Sudety Zachodnie.

Karkonosze położone są w Sudetach Zachodnich i stanowią najwyższe pasmo górskie Sudetów i zarazem Czech, rozciągając się na przestrzeni ok. 40 km. Grzbietami Karkonoszy przebiega granica państwowa pomiędzy Polską a Czechami. Najwyższym szczytem jest Śnieżka (1603 m n.p.m.).

To rejony atrakcyjne turystycznie dla osób lubiących górskie wędrówki, rowery, czy sporty zimowe. Miasta stanowiące bazę wypadową to Szklarska Poręba i Karpacz.

W Karkonoszach oprócz zdobywania szczytów warto zachwycić się bogactwem górskiej przyrody. Warto zobaczyć ciekawe formy skalne, których nazwy powiązane są z ich kształtem (np. Słonecznik, Pielgrzym, Owcze Skąły, Ptasie Gniazda, Trzy Świnki, Końskie Łby, Paciorki etc.), wodospady (zwłaszcza w okolicy Szklarskiej Poręby), a także napotkać różne gatunki dzikich zwierząt, z których ciekawostką są sprowadzone z Sardynii i Korsyki muflony.

Karkonosze znane są ze złóż minerałów, z których najbardziej charakterystycznym jest ametyst - fioletowa odmiana kwarcu. Można go znaleźć w rejonie Szklarskiej Poręby, Michałowic i Karpacza. Na terenie Karkonoskiego Parku Narodowego pozyskiwanie minerałów jest zabronione. Można je podziwiać wędrując szlakami, jednak nie wolno zabierać ze sobą. Poza Parkiem Narodowym jest to dozwolone, ale warto pozostawić napotkane odsłonięcia mineralogiczne w nienaruszonym stanie, by kolejni wędrowcy mogli się nacieszyć ich widokiem.



Źródło: Photo by [Ilze Lucero](#) on [Unsplash](#)

Z wydobyciem minerałów łączy się też historia ludu Walonów, którzy byli specjalistami od wydobywania i przetwarzania bogactw naturalnych. Walonowie wędrując po górach pozostawiali znaki kierunkowe i informacje wyryte na drzewach, skałach i kamieniach. Miały

one różnorodne formę: gwiazd, słońca, księżyca, głowy, otwartej dłoni, człowieka, wideł, krzyża, kilofa, młota, strzałek, cyfr czy liter. Niektóre z nich zachowały się do dnia dzisiejszego.

Oprócz bogactwa przyrodniczego tereny te obfitują także w podania, legendy i tajemnice. Jedną z nich jest postać Króla Gór, zwanego też Karkonoszem, Liczyrzepą, czy Rzepiórem.

Legenda o Liczyrzepie, czyli pogańskim Duchu Gór, pochodzi ze średniowiecza. Postać Króla Gór pojawia się w podaniach różnych krajów: Czech, Śląska, czy Niemiec. Uważany był za strażnika i władcę gór, a także opiekuna dzikiej przyrody i skarbów ukrytych w górach (np. minerałów).

Przedstawiany był na różne sposoby np. jedna z jego podobizn znaleziona na mapach Śląska z 1561 roku ukazuje go jako stwora stojącego na tylnych nogach, wspierającego się na kij, który posiada rosochate rogi, diabelski ogon, koźle kopyta i rozwartą paszczę z wyzierającym z niej językiem. Na obrazach bywał też ukazywany jako tajemniczy wędrowiec z długą brodą, wsparty na kosturze albo jako skryte w chmurach uosobienie sił dzikiej przyrody.

Jego pomniki można obejrzeć między innymi w Karpaczu i Szklarskiej Porębie.



Źródło: <https://www.karkonoskietajemnice.pl/galeria/8/Ekspozycja.html>

Źródła:

- <https://www.karkonosze.pl/>

- <https://www.wktoregory.pl/2018/03/gory-ryfejskie-i-starozytne-korzenie-ducha-gor.html>

- http://www.goryizerskie.pl/?file=art&art_id=223

Strona Karkonoskiego Parku Narodowego:

- <https://kpnmab.pl/>

- <https://kpnmab.pl/img/files/Wydawnictwa1/Mineraly.pdf>

Tosia i Krzyś tłumaczą:

Jesienią wybraliśmy się z rodzicami na wyprawę w góry. Najpierw długo jechaliśmy pociągiem do miasta Karpacz, skąd można wyjść na górę Śnieżkę. Oglądaliśmy tam pomnik Króla Gór, stojący przy muzeum „Karkonoskie Tajemnice”, w którym można się wiele dowiedzieć o Duchu Gór. Następnie wyszliśmy na górski szlak wiodący na Śnieżkę. W górach podziwiać można piękno przyrody: lasy, potoki, skały i ciekawych kształtach oraz różne zwierzęta.

Na wycieczce poznaliśmy górskie zwyczaje: tego, że na szlaku nie powinno się krzyczeć, czy hałasować, a także, że turyści mijając się, witają się ze sobą mówiąc „Cześć!”, albo „Dzień dobry!” mimo, że wcale się nie znają.

Okazało się, że powodzenie wyprawy w góry zależy nie tylko od naszych sił do wędrowania, ale także pogody na szlaku. W górach pogoda zmienia się szybko i nawet jeśli bardzo chcemy dojść do schroniska albo na szczyt, to nie zawsze jest to bezpieczne. Kiedy pada deszcz, zanoszą się burze albo pojawia się gęsta mgła, trzeba dobrze rozważyć ile mamy sił i szlaku do przejścia. Wtedy możemy zdecydować czy iść dalej, czy lepiej zawrócić.

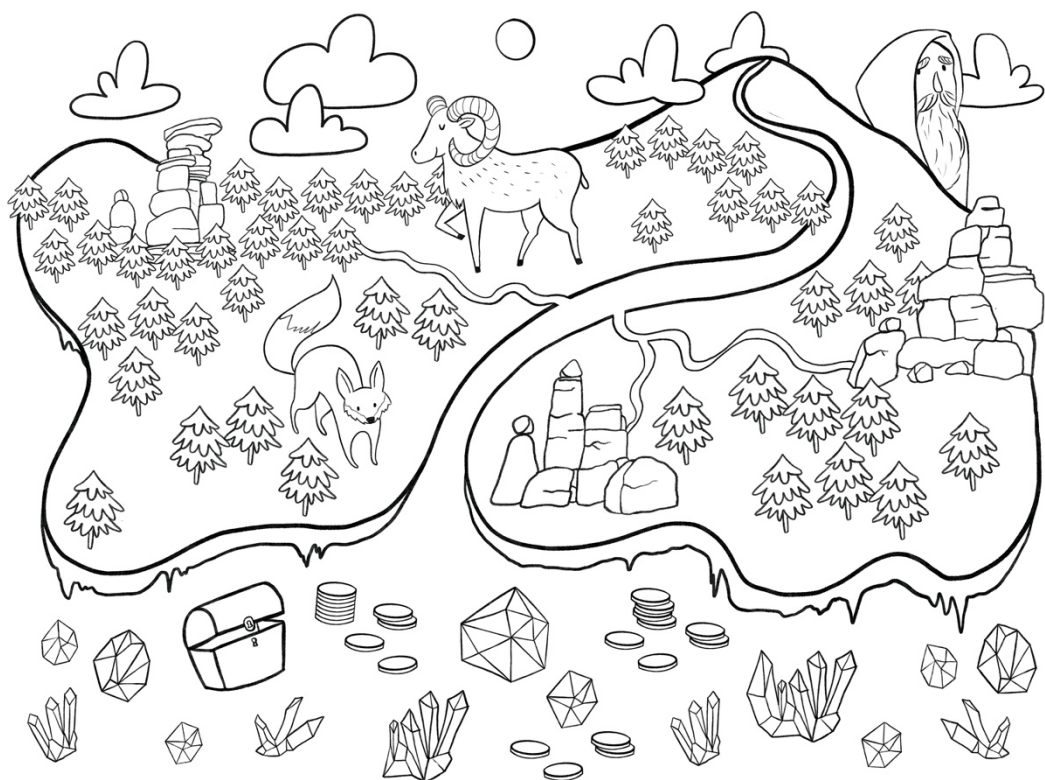
Nasi rodzice podjęli decyzję o zawróceniu, po to żebyśmy byli bezpieczni.

W wyprawie towarzyszyła nam legenda o Duchu Gór, która działała na naszą wyobraźnię.

Zapraszamy Was do twórczych zabaw z wykorzystaniem wyobraźni. Narysujcie jak Waszym zdaniem mógł wyglądać Król Karkonoszy.

Zabawy do wykorzystania w domu, przedszkolu i szkole.

1. Postać Ducha Gór przedstawiona na pomniku w Karpaczu łączy elementy różnych zwierząt: głowę orła, jelenie rogi, łapy lwa, kopyta kozła, czy rozdwojony ogon. Narysuj wymyślonego Wielozwierza łącząc znane Ci zwierzęta. Może to będzie kot z szyją długą jak żyrafa? Pies z trąbą słonia i ogonem świnki? A może niedźwiedź z rogami jelenia?
2. W bajce Tosia i Krzyś spotykają Ducha Gór. Od zawsze dzika przyroda działała na wyobraźnię ludzi. Ludzie wierzyli, że różne miejsca mają swojego „Ducha” i wyobrażali sobie fantastyczne istoty zamieszkujące rzeki, góry i lasy. Wyobraź sobie miejsce w Twojej okolicy, które lubisz i chętnie odwiedzasz. Jak wyglądałoby Król lub Królowa tego miejsca? Narysuj ich!
3. **Mapa karkonoskich skarbów.** Poniżej znajdziesz kolorowaną drogę na szczyt Śnieżki. Rozejrzyj się uważnie, bo między drzewami, a nawet pod ziemią kryją się zwierzęta, skarby i sam Król Gór.



4. **Poszukiwacze skarbów.** Dzieci dzielą się na dwie drużyny. Każda wymyśla sobie znak, którym będzie zaznaczać teren (na przykład, kwiatek, krzyżyk, gwiazdka itp.). Dzieci przechodzą drogę i kredą rysują tajemne znaki dla drugiej grupy, na końcu drogi chowają Skarb, to może być piłka, albo coś do jedzenia np. czekolada. Druga grupa ma za zadanie iść po śladach i znaleźć skarb. Potem następuje zmiana ról i szukająca drużyna rysuje znaki. Jeśli teren wokół przedszkola, domu czy szkoły na to pozwala, drużyny mogą rysować znaki w tym samym czasie. W przypadku najmłodszych dzieci, warto by grupie poszukiwaczy towarzyszył dorosły.

Psychoedukacja – o frustracji.

Tematem bajki są także uczucia przeżywane przez Tosię i Krzysia. W „Opowieści o Duchu Gór” dzieci i rodzice mierzą się z sytuacją, kiedy nie mogą mieć tego, co by chcieli, co sobie zaplanowali i przeżywają frustrację.

Czym jest frustracja?

Frustracja to stan rozdrażnienia wynikający z przykrych emocji związanych z niemożnością realizacji potrzeby lub osiągnięcia określonego celu w danej chwili.

Przykłady:

- dziecko ma na coś ochotę (lody, nowa zabawka), a w danej chwili nie może tego uzyskać ani samemu, ani z pomocą dorosłego
- dziecko słyszy odmowę, nie zgadzamy się na coś np. kontynuowanie bardzo głośnej zabawy, kupienie czegoś w sklepie
- czekanie na swoją kolej np. w kolejce po mikołajkowe prezenty
- sytuacja, kiedy coś się nie udaje mimo, że się staramy np. zbudowanie wysokiej wieży z klocków
- sytuacja, kiedy zmieniają się plany i nie możemy przeżyć tego, na co czekaliśmy i o czymś marzyliśmy np. wyjście na plac zabaw, zawrócenie ze szlaku

Pod przeżywanym rozdrażnieniem i frustracją często kryją się inne uczucia i potrzeby dziecka: smutek, żal, zawód, rozczarowanie.

Efektom frustracji może być próba zwiększenia wysiłków i pokonania przeszkody lub w przypadku braku takiej możliwości - agresja, złość, zniechęcenie, czy apatia.

Frustracja dotyka każdego z nas, zarówno dzieci, jak i dorosłych (na przykład kiedy spieszymy się, a nasz samochód albo autobus stoi w korku, kiedy załatwiając sprawę w urzędzie wypełniamy kolejny druk lub kiedy zła pogoda krzyżuje nam plany urlopowe).

Frustracja jest naturalną reakcją, nie warto więc chronić dziecka przed jej odczuwaniem, np. szukając na siłę zamiennika tego, czego chciało dziecko, odwracając jego uwagę, czy obiecując coś innego.

Odporność i umiejętność radzenia sobie z frustracją to przydatna i cenna kompetencja, której można nauczyć się tylko doświadczając tego stanu. Towarzystwo osoby dorosłej i wytłumaczenie stanu frustracji może być pomocne dziecku w zrozumieniu, co czuje.

Jak wesprzeć dziecko w radzeniu sobie z frustracją? Jak pomóc dziecku być bardziej odpornym na frustrację?

Nazwij uczucia.

Warto nazwać to, co przeżywa dziecko swoimi słowami, opisując sytuację i jego uczucia, np.

„Wiem, że czekałeś na to wyjście na plac zabaw. Można czuć złość i żal, kiedy nie dzieje się coś, czego chcieliśmy.”

- “Widzę, Tosiu, że fajnie było Ci tam siedzieć. To najlepsze miejsce w przedziale – powiedział tata, widząc nadąsaną minę Tosi.”

„Złóścisz się, bo liczyłeś na klocki, a dostałeś maskotkę?”

„Tosiu, widzę, że jesteś rozczarowana. Że nie ma pięknych widoków i że nie możesz zrobić ładnych zdjęć.”

Daj w wyobraźni, to czego pragnie dziecko.

„Cudownie byłoby mieć zaczarowany guzik, który by włączał i wyłączał deszcz, kiedy się chce”.

„Chciałbym, żebyśmy jechali pociągiem, w którym wszystkie miejsca są przy oknie, ściany są przezroczyste i wszyscy dobrze widzą krowy, domy i inne ciekawe rzeczy za oknem!”

Poszukajcie rozwiązania.

Czasem warto zastanowić się z dzieckiem, co innego mogłoby robić w tej sytuacji, np.:

„Nie poszliśmy na plac zabaw, zastanawiam się, w co masz ochotę pobawić się w domu?”

„Co możemy zrobić teraz z tym prezentem?”

Wyłumacz swoją perspektywę lub powody podjętej decyzji.

- Wracamy – powiedziała stanowczo mama. – Mgła nie ustępuje. I pewnie nie ustąpi. To nierozsądne iść dalej, możemy się zgubić. Wejdziemy na Śnieżkę innym razem.”

Towarzysz dziecku.

Przeżywanie frustracji jest naturalną reakcją na niektóre sytuacje. Warto pozwolić dziecku doświadczyć frustracji będąc obok, wyrażając empatię dla jego uczuć, ale też pozostawiając przestrzeń dla dziecka i jego przeżyć.

Doceniaj wysiłek.

Jeśli frustracja dotyczy czegoś, co się nie udaje pomimo prób, warto docenić determinację, zaangażowanie i włożony wysiłek dziecka.

„Widzę, że bardzo Ci zależy, żeby wdrapać się na to drzewo, nie zniechęciłaś się i próbujesz znowu.”

Daj dobry przykład.

W momentach kiedy sam jako rodzic przeżywasz frustrację, pokaż dziecku jak sobie z nią radzisz np. powiedz o swoich uczuciach albo podziel się jaki wymarzony scenariusz tej sytuacji podpowiada Ci wyobraźnia.

Tosia i Krzyś tłumaczą:

Czasem chciałoby się czegoś, a nie można tego mieć, tak jak podczas podróży pociągiem, gdy przy oknie mogła siedzieć tylko jedna osoba i zmienialiśmy się na tym miejscu.

Siedzenie przy oknie było tak przyjemne, że pomimo tego, iż umówiła się z bratem o siedzeniu na zmianę, trudno jej było ustąpić mu miejsca. Choć Krzyś także siedział przy oknie, umówili się, że zamienią się miejscami, bo Krzyś chciał patrzeć przez okno na to, co dopiero się pojawi, a nie tylko na to, co właśnie znika.

(...)

- *Ale ty już jesteś długo!* – podniesionym głosem powtórzył Krzyś.

- *No to masz!* – odrzekła rozzłoszczonym głosem Tosia, wstając gwałtownie z miejsca. – *Masz swoje miejsce przy oknie!*

- *Nie krzycz na mnie, teraz jest moja kolej* – powiedział Krzyś z pretensją.

- *Widzę, Tosiu, że fajnie było Ci tam siedzieć. To najlepsze miejsce w przedziale* – powiedział tata, widząc nadąsaną minę Tosi.

- *No, fajne* – powiedziała jakby obrażona, czując jednocześnie ulgę, że tata też uważa, że tam jest najlepiej i że doskonale ją rozumie.

- *Rozumiem, że Krzyś też chciałby posiedzieć na tym najlepszym miejscu. Każdy by chciał* – dodał tata.

Podczas wycieczki w góry mieliśmy dojść do schroniska i jeść naleśniki, ale pojawiła się mgła i rodzice zdecydowali, żeby zawrócić.

Zdarza się, że czegoś nie dostajemy, np. mamy nadzieję otrzymać zabawkę na prezent, a dostajemy coś innego, psuje się pogoda i zamiast iść na plac zabaw zostajemy w domu, mamy wielką ochotę na loda, a mama decyduje, że go nie kupi.

W takich sytuacjach często jesteśmy niezadowoleni i czujemy różne uczucia: złość, irytację, smutek, żal, bezsilność.

Zabawy do wykorzystania w domu, przedszkolu i szkole.

1. Za i przeciw. Dla starszych dzieci. Wspólnie w grupie zastanawiamy się nad jakąś decyzją, szukamy za i przeciw, plusów i minusów. Np. Czy warto iść na plac zabaw, kiedy leje deszcz? Czy jeść lody przed obiadem? Czy zjeść smakołyki od razu, czy poczekać?

2. Co by było, gdyby? Zadajmy sobie i dzieciom kilkakrotnie pytanie co by było, gdyby? Możemy zacząć od pytania nie związanego z bajką np. co by było, gdyby dzisiaj spadł deszcz (albo była pogoda przeciwna do obecnej)? Potem możemy się zastanowić nad tym co by było, gdyby mama, tata Krzyś i Tosia poszli dalej i nie zawrócili ze szlaku? Wymyślamy kilka, kilkanaście różnych konsekwencji takiej decyzji. Ważne, żeby zachęcić dzieci do szukania różnych scenariuszy i niezatrzymywania się na jednym pomysle. Spisujemy wszystkie pomysły nawet te mało prawdopodobne czy fantastyczne. Kiedy kończą się pomysły, można dodać pytanie "Co jeszcze by się mogło stać?". Na koniec, możemy narysować wybrane alternatywne zakończenie bajki.

3. Czekoladowa restauracja.

Będzie to ćwiczenie umiejętności czekania na swoją kolej i radzenia sobie z frustracją. Dzieci siadają w kręgu. W środku umieszczamy krzesło, a na nim kładziemy talerzyk z tabliczką czekolady, nóż i widelec. Obok krzesła zostawiamy szalik, kapelusz i rękawiczki. Wprowadzamy dzieci w historię, że nastąpiły nowe czasy, w których niezwykle ceni się

elegancję, dlatego czekolady nie wypada już jeść inaczej niż w szaliku, kapeluszu i rękawiczkach, a także z użyciem noża i widelca (nie wolno łamać kostek i jeść palcami). Sala zamienia się w elegancką restaurację, w której głównym daniem jest czekolada. Każdy uczeń kolejno rzuca kostką. Jeśli wyrzuci sześć oczek, zakłada szal, kapelusz, rękawiczki i może zacząć jedzenie czekolady. Może to robić do czasu, gdy kolejna osoba wyrzuci 6 oczek. Wówczas to ona zaczyna rytuał ubierania się i jedzenia czekolady.

Wskazówki – gra może trwać tak długo, aż dzieci zjedzą całą czekoladę. Najlepsze rezultaty przynosi gra w mniejszych grupach (do 10 osób), ponieważ wtedy jest duża szansa, że każde dziecko chociaż raz będzie mogło próbować zjeść czekoladę.

Rolą dorosłego jest prowadzenie ćwiczenia oraz czuwanie nad tym, aby dzieci po kolei rzuciły kostką. Materiały – szalik, kapelusz, rękawiczki, nóż, widelec, talerzyk, tabliczka czekolady, krzesło, kostka.

Źródło: Czekoladowa restauracja: Za-tamowana przemoc: budowanie bezpieczeństwa i współpracy w szkole (2016), Przygotowalnia.
<https://docplayer.pl/106826028-Budowanie-bezpieczenstwa-i-wspolpracy-w-szkole.html>

Bajkę napisała:
Wioletta Szuba

Opracowanie fabularne i merytoryczne bajki:
Wioletta Szuba, Ismena Ładecka, Magdalena Michnowicz

Konsultacja bajki:
Ismena Ładecka, Magdalena Michnowicz, Anna Ćwiklińska

Materiał edukacyjny przygotowała:
Ismena Ładecka

Konsultacja materiałów edukacyjnych:
Wioletta szuba, Magdalena Michnowicz, Anna Ćwiklińska

Ilustracja do kolorowanki:
Anna Karwała "Bujnowłosa"

Bajka i materiały edukacyjne przygotowane przez Fundację Inicjatyw Twórczych i Społeczno-Edukacyjnych Kurdybanek w ramach projektu „Palec pod budkę...”, czyli bajki inspirowane kulturą Polski”.
Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura w sieci”.

**Kopiowanie i rozpowszechnianie materiałów z tej publikacji
może być dokonywane z podaniem źródła.**

Materiał do zadania: Mapa karkonoskich skarbów.

